

GAZETA POLSKA

Nr 57/9

PISMO

13. 05. 1989

Konfederacji

Polski

Niepodległej

Oświadczenie

BOJKOT NIE MA SENSU

W WYBORACH - KOMUNISTOM "NIE" I

Jawnie niedemokratyczna ordynacja wyborcza prowokuje naturalną i zrozumiałą chęć bojkotu. Wywołanie takiego odruchu było działaniem z góry zamierzonym, ażeby przy znacznej absencji wyborczej uzyskać maksimum legitymizacji dla uzurpatorskiej władzy. W tej sytuacji bojkot wyborów, niezależnie od intencji wzywających doń lub stosujących się do takiego wezwania - jest realizacją oczekiwań komunistów. Bojkot byłby poparciem PZPR i jej sojuszników.

Te niedemokratyczne wybory możemy jednak zmienić w plebiscyt przeciw władzy komunistów, a jednocześnie, przynajmniej na część mandatów, wybrać rzeczywiście niezależnych posłów i senatorów. Możemy już w tych wyborach zapoczątkować proces wybijania się na niepodległość i demokrację.

W tym celu należy:

1. W wyborach do Senatu: na karcie zawierającej kilka lub kilkanaście nazwisk, pozostawić nieskreślone dwa (w woj. warszawskim i katowickim - trzy) nazwiska kandydatów znanych ze swej niepodległościowej i antykomunistycznej postawy oraz działalności.

2. W wyborach do Sejmu: przed aktem głosowania trzeba sprawdzić i zapamiętać jaki numer lub numery mandatów przeznaczane są dla kandydatów niezależnych. W akcie głosowania na kartach wyborczych z numerami tych mandatów pozostawiamy nieskreślone jedynie po jednym nazwisku kandydata wysuniętego przez środowisko opozycyjne, którego program popiera wyborca.

Na pozostałych kartach wyborczych zarezerwowanych dla PZPR i jej sojuszników (ZSL, SD, PAX, UChS, PZKS) oraz na karcie z listą krajową, (która łatwo rozpoznać po największej liczbie nazwisk), stworzona dla plebiscytowego przepchnięcia komunistycznych prominentów, trzeba skreślić kolejno każde nazwisko poziomą kreską. UWAGA: Przekreślenie całej karty, na co miałoby się naturalną ochotę, oznacza głosowanie - ZA; przedarcie karty - oznacza unieważnienie głosu, tylko skreślenie jest głosowaniem - PRZECIW.

☺

☺ 2

KAMPANIA WYBORCZA

Nasz komentarz

Trwa kampania wyborcza, a właściwie kilka czy nawet kilkanaście kampanii. Jedna "Solidarności", druga - PZPR, trzecia - OPZZ, czwarta - KPN, piąta, szósta, Stronictwo Pracy, Ruch Polityki Realnej, Liga Kobiet... Do dzisiaj wszyscy biegali sbie-
rając podpisy: po kościołach, podwór-
kach, przejściach podziemnych, dep-
takach i klatkach schodowych. Odsie-
nnie usłyszeć można było podawane
komunikaty - mam 500, brakuje 1000,
sabraknie, mam komplet. Słowem wielki
cyrk.

Wymagające podkreślenia jest to,
że praktycznie wszyscy zajmowali się
czymś takim pierwszy raz. I to nie
tylko w opozycji, ale i po stronie
władzy. Niedawno przecież zmarli os-
tatni specjaliści od "wolnych wybo-
rów" z 1947 roku, jak na przykład le-
gendarny już Józef Cyrankiewicz. Ob-
awiać się należy, czy nie sabraknie
czasem Jaruzelskiemu siołatych porad
starych towarzyszy.

Póki co, kampanii KPN niezmiennie
sekunduje bezpieka. 5 maja środki
masowego przekazu rozpowszechniły ko-
munikat PAP omawiający posiedzenie
Państwowej Komisji Wyborczej. Podano
w nim treść wyjaśnienia słożonego
przez MSW, i oto, resort spraw wew-
nętrzych stwierdza, że "KPN nie przy-
sługują prawo zgłaszania kandydatów"

i usprawiedliwia bezprawne działania
MO i SB. Wprawdzie wyjaśnienia MSW są
sprzeczne z prawem, co przyznała na-
wet sama komisja wyborcza, ale wywo-
łano wrażenie, że podpisywanie list
kandydatów - członkom KPN może prays-
porzyć przykrości osobom podpisują-
cym. Takie w każdym razie były sygna-
ły z kraju.

Jednakże na kilka dni przed zakoń-
czeniem okresu zbierania podpisów -
wymagane minimum 3000 osób popierają-
cych uzyskało w KPN kilkanaście osób,
m.in. Leszek Moczulski, Adam Słomka,
Dariusz Wójcik, Andrzej Ostoja-Owsia-
ny, Krzysztof Król, Tadeusz Jasudo-
wicz, Wojciech Pęgiel, Andrzej Terle-
cki, Marian Miszański. Za tydzień
podamy w "GP" pełną listę kandydatów
KPN stających do wyborów.

W każdym razie, najciekawiej i naj-
barwniej kampania wyborcza wygląda w
Krakowie. Jako dowód przytoczę kilka
hasł z krakowskich ulic: "Czy ktoś
wierzy, czy nie wierzy - naszym po-
ziem Zdrada Jerzy" /"S"/; "Skreślaj
wszystkich, nie bądź frajer - zostaw
Palczewskiego i Hofajera" /KPN/;

"Na Bociana nie wypada - naszym po-
ziem - Jerzy Zdrada" /"S"/; "Kandyda-
tura Bociana rzuci sejm na kolana"
/KPN/; "Demokracja oczywiście, a
więc Kubiak na twej liście" /PZPR/.

Krzysztof Król

Szanowny Panie Moczulski

Przewodniczący KPN - Leszek
Moczulski otrzymał list od Prezydenta
USA - George Busha. Treść listu
nawiązuje do ubiegłorocznych wyborów
prezydenckich w Ameryce, zaś data,
prawdopodobnie, - do obecnych wyborów
w Polsce.

Poniżej publikujemy fotokopię
listu, wraz z tłumaczeniem.

THE WHITE HOUSE
WASHINGTON

April 18, 1989

Dear Mr. Moczulski:

I want to thank you and the members
of your organization for your warm
and thoughtful message. Barbara and
I appreciate your kind words. They
will continue to mean a great deal
to us as we face the many challenges
and opportunities before our country.

We are grateful for your support and
friendship.

Sincerely,

George Bush

Mr. Leszek Moczulski
Chairman
Confederacy of
Independent Poland

BIAŁY DOM
Waszyngton

18 kwietnia 1989 roku

Szanowny Panie Moczulski:

Pragnę podziękować Panu, jak i
członkom Pańskiej organizacji za
serdeczne i pełne głębokich refleksji
przesłanie. Moja żona i ja doceniamy
słowa Pańskiego uznania. Słowa te
pozostaną dla nas ważnymi i pełnymi
znaczenia, ilekroć będziemy stawali
wobec wyzwania i perspektyw rysujących
się przed naszym krajem.

Wyrażamy wdzięczność za wsparcie i
przyjaźń z Pańskiej strony.

z poważaniem,

(podpis)

Pan Leszek Moczulski
Przewodniczący
Konfederacji
Polski Niepodległej

ciąg dalszy ze 1

OŚWIADCZENIE

Jeśli 50 procent plus 1 wyborców skreśli wszystkich kandydatów z listy państwowej, nikt z niej nie przejdzie w wyborach do Sejmu. W ten sposób możemy odebrać władzy 35 mandatów, które mogą zostać obsadzone dopiero w wyborach uzupełniających.

Tylko stosując się ściśle do głosowania wedle wskazanej metody możemy powiedzieć komunistom - NIE!

Tylko w ten sposób możemy osiągnąć już w pierwszej turze głosowania wybór maksymalnej liczby kandydatów niezależnych lub stworzenie im dogodnej pozycji do zdobycia mandatu w drugiej turze.

Tylko w ten sposób możemy spowodować przegraną maksymalnej liczby komunistycznej władzy w pierwszej turze i ich wybór kompromitująca mniejszością w drugiej turze.

Głosować możemy tylko w tym zakresie, w jakim mamy wolny wybór, to znaczy na listę Senatu i 35 procent mandatów sejmowych. W pozostałym zakresie możemy tylko skreślać, potwierdzając w ten sposób raz jeszcze bezprawność rządów komunistycznych w Polsce.

WYKORZYSTAJMY TĘ OKAZJĘ - POWIĘDZMY KOMUNIZMOWI "NIE"!

Konfederacja Polski Niepodległej
Organizacja "W-S-N"
Polska Partia Socjalistyczna

Ruch Polityczny "Wyzwolenie"
Ruch Społeczny Solidarność
Ruch Wolnych Demokratów
Unia Demokratów - "BAZA"

Warszawa, 10 maja 1989r.

OJCIEC WEWNĄTRZPARTYJNEJ DEMOKRACJI

(część 2)

W nowej komunistycznej nowomowie uchodzi Lenin za symbol tolerancji, otwartości na krytykę - jednym słowem za człowieka dialogu. Być może domagał się dialogu w czasach gdy nikt nie chciał go słuchać, wtedy też żądał "tolerancji" dla swojej grupy, która - choć reprezentowała mniejszość członków partii - nazywała się chytrze "bolszewikami". Hasła takie jak tolerancja, swoboda dyskusji, demokracja miały dla Lenina znaczenie tylko taktyczne, propagandowe. Gdy przestawały być wygodne - porzucił je bez skrępiłów,

lüksus sporów i frakcji. Stanowisko takie prezentuje zupełnie poważnie kilku sowietologów, wśród nich Robert C. Tucker przeciwstawiający komunizm "leninowski" "stalinowskiemu". Pomijając ukrytą w tym rozumowaniu pochwałę obłudy (gdzieśni tolerancji, gdy przeciwnik będzie już pobity...) zauważamy, że i taka interpretacja leninizmu jest zbyt przychylna dla Lenina. Nazajutrz po październikowym puczu, 1 grudnia 1917 roku na Zjeździe Rad Chłopskich Lenin zaatakował wszystkich, którzy nie popierali jego ruchu - w myśl formuły "kto nie z nami, ten przeciw nam". Ostro potępił neutralność, która "daje przeciwnikowi możliwość zabrania

Lenin zdobył władzę podczas puczu w 1917 roku, dzięki nim nadał tej władzy charakter absolutny, bo on - najwierniejsi z wiernych - rozpuścili na jego rozkaz Konstytuante. Potem, widząc jak partia zmierza do despotycznej władzy, widząc, jak stosuje terror wobec chłopstwa - marynarze z Kronsztadu postanowili wystąpić z protestem. Na swoich transparentach wypisali hasła: "Cała władza w ręce Rad - a nie partii!" i "Władza radziecka wyzwolił pracujące chłopstwo z komunistycznego ucisku". Delegacja wysłana do Lenina została aresztowana, po pewnym czasie członków jej rozstrzelano. Ostatecznie "bunt" kronsztadzki został krwawo stłumiony siłami 7 armii (dowódca - Tuchaczewski), wspartymi przez szczególnie brutalne oddziały Chłóczyków. Rolę komisarzy odegrała grupa 300 uzbrojonych delegatów na X Zjazd RKP(b) dowodzonych przez Woroszyłowa. Po zmasakrowaniu marynarze z Kronsztadu, których Lenin nazywał swoją "najwierniejszą gwardią", "pięknie i dumnie rewolucji" - okazali się agentami francuskiego kontrwywiadu (i), mieśzewikami, eserami i w ogóle międzynarodową swoloczka.

Skoro padły nazwy kilku partii, warto odnotować, jak instrumentalnie traktował Lenin pojście "lewicy" i sojusze partii robotniczych. Dopóki walczyli o władzę, zawierał sojusze z wszystkimi siłami mogącymi zniszczyć państwo carskie - także przejdziowcy z Konstytucyjnymi Demokratami ("kadetami"). Gdy po przyjeździe do Rosji w 1917 roku zorientował się jak popularni są wśród robotników anarchiści, a wśród chłopów eserzy - związał się z tymi partiami i nawet przejął ich program. W książce "Państwo i rewolucja" Lenin ogłosił

Wujaszek Lenin

czym zaskakiwał zarówno przeciwników, jak zwolenników. Tak było na przykład w roku 1910 podczas silnej walki z "otzowistami". Czytelnikom, którzy z polskich encyklopedii mogą dowiedzieć się głównie, że była to "antyleninowska", "lewacka" i "oportunistyczna" grupa, której przewodził Bogdanow (składnąc nie całkiem głupi filozof), winniśmy wyjaśnienie, że było akurat odwrotnie. Lenin, który początkowo był przeciw carskiej Dumie, w pewnym momencie zdecydował się pójść na współpracę. Kontynuował ją, mimo że w czasach reakcji jaka nastąpiła po rewolucji 1905 roku, miało to taki sens, jak - żeby użyć świeższego przykładu - "dawanie... twarzy" w naszej TV po grudniu. Wielu też członków SDPRR uważało, że partia powinna odwołać (otozwać) swoich postów z Dumy, że oportunistom Lenina szkodzi partii w oczach robotników i radykalnej inteligencji. Lenin potrafił nie tylko udowodnić, że kolaborantami i oportunistami są właśnie "otzowicisci", ale w końcu doprowadził do wyrzucenia Bogdanowa i jego grupy z partii.

Wprowadzając wewnątrzpartyjny zamordyzm Lenin potrafił dorobić do niego ideologię. Ogłosił, że wolność dyskusji wewnątrzpartyjnej głosił zawsze wszelkiej maści oportunisty i że wolność taka jest szkodliwa, bo oznacza "wolność demoralizowania klasy robotniczej".

Ktoś w tym miejscu może powiedzieć że w czasach kiedy partia walczyła o władzę, musiała dbać o "czystość" i "jedność" swoich szeregów i że "prawdziwy Lenin" objawił się dopiero po zwycięstwie, kiedy mógł już sobie pozwolić na

głosu" i bezpartyjność. Kto się nazywa bezpartyjnym, ten - zdaniem Lenina - maskuje tylko przynależność do obozu wroga. I aby już nie było wątpliwości, w marcu 1921 roku, na X Zjeździe swojej partii Lenin oświadcza: nie pozwolimy na luksus dyskusji i sporów... nie pozwolimy na spory w sprawie odchyłań. Frakcyjność zostaje zlikwidowana.

Czy wobec takich deklaracji można, wbrew samemu Leninowi, bronić twierdzeń o jego humanizmie, tolerancji et caetera? Otóż można - o ile jest się marksistą, leninistą. Światopogląd ten zawiera kruczek pozwalający wybrać z takiej sytuacji. Zgodnie z marksizmem - leninizmem problemem teorii jest praktyka i tylko ta ostatnia się liczy. obrońca Lenina może zatem powiedzieć, że ostre wypowiedzi Wodza pozostały tylko teorią, że miały znaczenie "taktyczne", że służyły tylko postraszaniu wroga, ale praktyka była łagodniejsza. Brak miejsca nie pozwala na analizę całej demokratycznej i humanistycznej "praktyki" Lenina. Ograniczmy się do dwóch przykładów.

Przykład pierwszy. 5 stycznia 1918 w Piotrogradzie odbywa się manifestacja tych członków partii socjaldemokratycznej, którzy są za demokracją i za Konstytuante. Tłum składający się głównie z robotników rusza w stronę Pałacu Taurydzkiego, nad tłumem powiewają czerwone sztandary SDPRR. Na rozkaz Lenina Czerwona Gwardia strzela do robotników.

Przykład drugi. W lutym i marcu 1921 roku przeciwko "praktyce" rewolucyjnej Lenina występują ci, którzy byli dotąd jego najwierniejszymi zwolennikami: marynarze z Kronsztadu. Dzięki nim

jako "bolszewickie" hasła anarchistów żądające likwidacji armii, likwidacji policji i likwidacji urzędników. Siłę zbrojną mieli zastąpić uzbrojeni robotnicy, urzędnicy, sędziowie, nauczyciele mieli być obieralni i odwoywalni, władza centralna miała być pozbawiona wpływu na ekonomię "terenu", a nawet na programy szkolne i dobór nauczycieli. "Władza w miejscu" (tzn. lokalna) i "władza w ręce Rad" to hasła anarchistyczne, dzięki którym Lenin zyskał popularność robotników. Zdobył też przychylność anarchistów, którzy uznali go za swego teoretyka i zaczęli popierać jego partię. Anarchiści walczyli dla Lenina z mieśzewikami wypierając ich ze związków zawodowych, prowadzili propagandę w Kronsztadzie zyskując mu poparcie marynarzy - co zdecydowało o sukcesie październikowego puczu. Lenin zawarł też sojusz z "lewymi" eserami, którzy pomogli mu pokonać główne siły tej partii. Przy okazji przechwycił Lenin kokietyjące chłopów hasła eserowskie obiecujące chłopom ziemię, władzę i w ogóle złote góry.

Jak skończyły się te sojusze "lewicy" przeciw "prawicy"? Ano tak, że po wyróżnieniu prawicy Lenin zabrał się za lewicę, sojusznicy nie byli mu potrzebni. W telegraficznym skrócie przypomnijmy, że już 4 stycznia 1918 wydany został zakaz działania kadetów, że w nocy 11/12 kwietnia 1918 roku czekiści napadli na kluby anarchistycznej, Czarnej Gwardii (tej samej, która razem z Czerwoną Gwardią robiła październik!) i wymordowali jej członków. W lipcu tego samego roku spacyfikowano lewych eserów masakrując "złutowany" oddział czekisty Popowa. Ostatecznie



WĘGRY - kraj przyzwolonej wolności

(Wywiad z węgierskim literatem opozycjonistą)

Gazeta Polska: Wiele się w Polsce ostatnio mówi o Węgrzech. Brakuje jednak pełnego obrazu wydarzeń. Co zatem się dzieje dziś w Pańskim kraju?

Juliusz Węgierski: (pod takim pseudonimem chciał wystąpić nasz rozmówca) Z grubsza rzecz biorąc na Węgrzech obserwujemy obecnie to, co zdarzyło się już w roku 1956, gdyby sowieckie czołgi nie zdusiły Powstania. Obecnie właściwie urzeczywistniają się postulaty formułowane wówczas i powtarzane przez mieszkańców całego kraju do dziś, tzn.: żądanie systemu wielopartyjnego, wolności prasy, wolności inicjatyw i pewnego rodzaju niepodległości w sferze polityki zagranicznej. Cz. ta różnica, że tym razem program ten urzeczywistniająca się u władzy partia komunistyczna. Fakt ten zniechęca wielu ludzi, w pierwszym rzędzie widzianych w nim bariery, reformy sterowane odgórnie, stanowiące utrudnienia dla procesu demokratyzacji i wprowadzenia niepodległości. Sądzę, iż mimo wszystko większość węgierskiego społeczeństwa cieszy się z zachodzących zmian. Czy może raczej cieszyłaby się, gdyby tego obrazu nie zaciemniała, czy wręcz nie niszczyła katastrofalna sytuacja gospodarcza kraju.

G.P.: Jaka jest obecnie kondycja węgierskiej opozycji i jakie programy są dziś przez nią wysuwane?

I.W.: Jedną z głównych cech charakterystycznych zmian zachodzących obecnie na Węgrzech jest legalizacja opozycji. Ta nowa sytuacja jest uwarunkowaniem zarówno siły, jak i słabości opozycji. Jej siłą jest zwiększenie zakresu możliwości odpowiedniego organizowania walki o swoje cele. Jej słabością jest konieczność zachowania pewnych zasad gry, brak możliwości zadawania komunistom pytania o zasadność ich władzy, a po późniejszych wyborach ewentualne uczestniczenie opozycji w sprawowaniu

rozprawienie się z resztkami eserów nastąpiło w 1922 roku w formie sfingowanych procesów pokazowych. Biogłosławieństwo tym procesom dał sam Lenin ogłaszając, że "przestępstwem byłoby nie aresztować" ludzi, którzy potencjalnie są w stanie pomóc wrogom ludu - to znaczy wrogom jego osobistej dyktatury. A trzeba pamiętać, że w tym czasie Lenin wprowadził do partii "zasadę autorytetu" czyli jednoosobowego podejmowania decyzji. Pod osobistą kontrolą Lenina odbyły się pierwsze antyinteligencje procesy, w wyniku których zostało rozstrzelanych wielu wybitnych intelektualistów: geograf Tagancow, chemik Tichwinski, poeta Humilow i wielu innych. Tichwinski był starym bolszewikiem, Lenin przeszedł z nim nawet na "ty" - uznał jednak, że mu zagraża. (Tak samo Stalin będzie potem likwidował co wybitniejszych konkurentów). Na interwencję w sprawie Tichwńskiego miał Lenin odpowiedzieć, że "chemia i kontrrewolucja nie wykluczają się", na prośby w sprawie Humilowa obłudnie obiecał "coś zrobić". Po czym kazał rozstrzelać wszystkich, tych dwóch nie wyłączać.

Obserwator

(ciąg dalszy w następnym numerze)

władzy w takiej mierze, w jakiej jej partia komunistyczna na to pozwoli. Dla całości naszej opozycji charakterystyczne jest podejmowanie próby symbiozy z komunistyczną władzą. Podobnie zresztą, jak i ta władza czyni obecnie próby współzycia z opozycją, składając w ten sposób dowód swego politycznego dojrzewania. Choć muszę dodać, że do takiego właśnie stanowiska zmuszona jest ona konkretna sytuacja historyczna. Do kiedy trwać będzie taki stan i co przyniesie przyszłość, tego nie może wiedzieć nikt - jednak w wielu ludziach w dalszym ciągu żyje strach przed powrotem totalnej władzy monopolistycznej. Jeśli chodzi o programy opozycyjne, charakteryzuje je skłonność do kompromisów. I to nawet wówczas, gdy otwarcie i jednoznacznie formułują takie cele, jak wolność, niepodległość czy praworządność. Doświadczenia ubiegłych dziesięcioleci uczą, że większość naszego społeczeństwa jest przekonana o tym, iż powyższe cele osiągnąć można w długoplanowej perspektywie, krocząc krok po kroku. Z tego punktu widzenia dla węgierskiej opozycji decydującymi doświadczeniami są wydarzenia 1956, jak i 1968 czy 1981 roku.

G.P.: Jak popularne są na Węgrzech programy niepodległościowe?

I.W.: Myśl niepodległościowa zawsze była w naszej ojezynie popularna i choć w trakcie dziejów opatrywano ją różnymi akcentami, swej aktualności nie straciła również i dziś. Jak już wspominałem, wywalczenie wolności większość Węgrów wybierała sobie dziś jako postulat możliwy do osiągnięcia krok po kroku, czyli jako serię kompromisów. Ale nie mała liczba stanowią również zwolennicy poglądu, iż u schyłku XX-wieku, w nowoczesnym świecie charakteryzującym się wysokim stopniem wzajemnego uzależnienia, całkowita wolność stanowi fikcję i być może nie jest nawet pożądana. Niektórzy z tych ostatnich G to zarówno ze strony przedstawicieli władzy, jak i przedstawicieli opozycji) twierdzą, że nawet utrzymanie Układu Warszawskiego jest rzeczą ważną, ponieważ zapewnia Węgom ochronę przed wrogimi zakusami na przykład Rumunii.

G.P.: I jeszcze jedno pytanie. Tym razem dotyczące spraw bardziej konkretnych. Ile jest wydawnictw niezależnych, zasięg ich kolportażu, sposoby rozpowszechniania, a z drugiej strony - czy są i jeśli tak to jakie represje stosuje policja polityczna wobec opozycji?

I.W.: Dziś - odkąd zezwolono na podejmowanie prywatnej inicjatywy -

3 Maja

W Warszawie po mszy św. w katedrze liczący około 10 tys. osób pochód przeszedł pod śrób Nieznanego Żołnierza. Przemawiali m.in. Wojciech Ziemiński, Seweryn Jaworski, Antoni Macierewicz, Krzysztof Król. Uczestnicy manifestacji stanowczo protestowali przeciwko wezwanom do bojkotu wysuwanych przez trzech pierwszych mówców. Natomiast przemówienie przedstawiciela KPN potwierdzającego wolę tej partii pójścia do wyborów aby i w Sejmie walczyć z komunistami spotkało się z ciepłym przyjęciem.

W Krakowie tradycyjnie, po mszy św. na Wawelu kilkunastotysięczny pochód przeszedł na Rynek. Odbył się tam wspólny wiec promocyjny kandydatów "S" i KPN do wyborów. Głównymi mówcami byli: Leszek

funkcjonuje już na Węgrzech 129 prywatnych wydawnictw. Oczywiście wydawnictwa te nie mają nic wspólnego z istniejącymi poprzednio wydawnictwami samizdatowymi. Co więcej, wpływają one na rozmycie ich roli, ponieważ bez cenzury czy pozwoleń można publikować dostojnie wszystko na warunkach pełnej dowolności. Niestety, w przeważającej mierze wydawnictwa te specjalizują się tymczasem w szczególnie rentownych drukach sensacyjnych, czy plasujących się na granicy pornografii, wprowadzając na rynek te wszystkie treści, które z punktu widzenia komercyjnego, pornograficznego czy politycznego przez 40 lat były konsekwentnie eliminowane. Wszystko to dotyczy również ilości, poziomu i zasięgu czasopism. Wydawnictwa te rozpowszechniane są przez sieć pocztową, ale osiągać je można choćby i na ulicy. Policja na wszystkie te zjawiska patrzy z całkowitą obojętnością, nie ograniczając również działalności opozycji, ponieważ stanowiłoby to jawne zaprzeczenie najnowszych postanowień, gwarantujących swobodną działalność wszelkim partiom. Obecnie policja zwraca uwagę wyłącznie na to, aby demonstracje przebiegały w atmosferze spokoju i porządku, aby nie dochodziło do zamieszek. W związku z tym można stwierdzić, że na Węgrzech niemalże panuje dziś wolność; jednak nie jest to wolność wywalczona, lecz wolność przyzwolona. To jedynie okoliczności zmusiły komunistów do uczynienia określonych ustępstw. Natomiast radykalnej opozycji zauważającej tego rodzaju zróżnicowanie, w węgierskim spektrum politycznym niestety brak.

G.P.: Jaka jest w tej sytuacji rola Kościoła?

I.W.: Węgierski Kościół nie gra aktywnej roli w rozwoju wyżej wspomnianych wydarzeń. Wszystkie zaistniałe zmiany są wynikiem walki toczącej się między partią komunistyczną a opozycją, czy może dokładniej rzecz biorąc, wynikiem ustępstw ze strony samej partii. Jednak decydującym czynnikiem tej ustępliwości (niewątpliwie będącej znamięm słabości) nie jest konsekwentne stanowisko opozycji, lecz kryzys polityczny i gospodarczy wewnątrz państwa, a na zewnątrz polityka Gorbaczowa. Kościół usiłuje obecnie dojść do siebie po trwającym 40 lat omdleniu i ożywić to wszystko, co utracił ze swego dawnego historycznego znaczenia. O Kościele, jako o samodzielnym czynniku politycznym, na Węgrzech nie możemy mówić.

Moczulski i szef miejscowej "S" - Jurczak.

W Lublinie na placu Litewskim odbyły się dwa wiece, pierwszy - przed mszą św. - Konfederacki, drugi - Solidarnościowy. Wspólnym hasłem obu manifestacji było zawołanie "Solidarna opozycja". Przemawiał Dariusz Wójcik.

Leszek Moczulski - do Sejmu.

4 maja br. w Okręgowej Komisji Wyborczej w Krakowie Krowdrza - Podgórze zgłoszono jako kandydata na posła - Leszka Moczulskiego, przewodniczącego KPN. Wniosek zgłaszający kandydaturę podpisał ok. 3250 osób.

Monopolizacja absurdów

Kiedyś miałem okazję słuchać wypowiedzi przewodniczącego "Solidarności". To do znużenia powtarzał on wezwanie: musimy walczyć z monopolem władzy, z monopolem politycznym, ekonomicznym i społecznym. Dziś słowa te zginęły z wystąpienia Lecha Wałęsy (zastąpiły je ataki na wewnątrzopozycyjnych konkurentów). Trudno bowiem krytykować przeciwnika za te posunięcia, których samemu się dokonuje. Myślę tu o ostatniej decyzji Komitetu Obywatelskiego monopolizującej akcje wyborcza. Stanowiska Aleksandra Halla i Adama Strzembosza, proponujące powołanie przy Komitecie czegoś w rodzaju komisji politycznej, która zgromadziłaby różne odłamy opozycji wyrażające chęć uczestnictwa w wyborach, spotkały się z ostrą repliką architektów "okrągłego stołu". W ten sposób doszło do kolejnego kryzysu w łonie opozycji. Pierwszy wystąpił znacznie wcześniej, a wynikał z różnego podejścia do rozmów z komunistami. Teraz mamy do czynienia z kolejnym podziałem, tym razem w gronie Komitetu Obywatelskiego. Efektem tego jest dymisja z zespołu d/s koordynacji listy kandydatów do wyborów A.Halla, J.Lipkiewicza, T.Mazowieckiego i A.Strzembosza. Komitet natomiast przyjął uchwałę, która dotyczy decyzje dotyczące list

kandydatów opozycyjno-solidarnościowych podjęma regionalne komitety obywatelskie "Solidarności". Pisząc prościej - tylko tym pretendentom do mandatów, którzy przejdą przez solidarnościowe sito, poparcia udzieli związek wraz ze swoim przewodniczącym. Podjęte decyzje są ewidentnym dowodem na polityczne ambicje działaczy "S". Jeden z nich - Jacek Kuroń - na spotkaniu ze studentami Uniwersytetu Warszawskiego zdradził, że po wyborach i wejściu jego grupy do sejmu i senatu zostanie utworzona nowa partia polityczna. Jest to bardzo sprytne posunięcie wykorzystujące plecy "Solidarności" i umożliwiające równocześnie pozbycie się konkurencji ze strony opozycyjno-solidarnościowej. Tymczasem, gdy "S" i Lech Wałęsa zajęci są przygotowaniem związku do czerwcowych atrakcji - młodzież robi swoje. Przy "okrągłym stole" albo o niej zapominano, albo też rezygnowano z jej interesów w imię "porozumienia". Nie ma się zatem co dziwić, że młoda część opozycji powoli odsuwa się od swej wielkiej tradycji literackiej (książka Włodzimierza Wójcika). Bohdan Urbankowski (ur. 1943), filozof i poeta, u progu lat siedemdziesiątych założyciel grupy literackiej "Konfederacja Młodego Romantyzmu" wydał min. "Myśl romantyczna", pierwszą syntezę polskiej filozofii tego okresu, zaś ostatnio, wspólnie z Bohdanem Drozdowskim dwutomową antologię poezji polskiej po 1939 roku, zawierającą min. utwory z okresu stalinowskiego, z reguły przy takich okazjach pomijane (ciekawie pokazana

skrajnej głupoty politycznej, lecz nie powinno się zamykać oczu na przyczyny ich powstawania. W ślady FMW idzie obecnie część NZS i Związek Harcerzy Rzeczypospolitej. Nawet uczniowie szkół średnich (pismo "STOP" 2/2) artykułują swoje przemyślenia na temat obecnej sytuacji: "hasła (Lech Wałęsa) na demonstracjach nie podejmuje już prawie nikt. Wałęsa mówi wiele na swoich konferencjach prasowych, ale za słowami nie kryje się nic - są puste. Przewodniczący "Solidarności" traci poparcie ludzi młodych. Niestety, już nie tylko młodych. Okazuje się, że robotnicy również nie pałają chęcią pracy - "mamy czekać na robotników aż się obudzą" (TM nr 290 - Lech Wałęsa). Dlatego nie zdziwił nikogo około 50-osobowy tłum na rozprawie rejestracyjnej związku. Młodszym należy przypomnieć, że 9 lat temu pod sądami na legalizację "Solidarności" oczekiwały tysiące ludzi. Gdzie oni byli 17.IV. br? Dlatego stosowne wydaje mi się pytanie, czy nadal aktualne jest motto "Tygodnika Mazowsze": "Solidarność nie da się podzielić ani zniszczyć"? Jedno jest pewne - podzielić się nie da, bo monopol spoczął w godnych rękach.

Peniks

Autor w swych pierwszych słowach określa tę publikację mianem koniecznej i niemożliwej jednocześnie. Bohdan Urbankowski w "Filozofii Czynu" podjął się zarysowania portretu intelektualnego na jejbytniejszego Polaka XX wieku (część druga, bliższa klasycznej historiografii ma znaczenie nieporównanie mniejsze). Zadanie trudne: Józef Piłsudski to bowiem przede wszystkim genialny pragmatyk, który potrafił - jeśli trzeba było - "trafić z Bazaru do Nieświerza". Użytkowo traktujący intelektualistów, gardzący sejmokracją i parlamentarnymi polemikami Marszałek Polski nie został, jak Winston Churchill, laureatem literackiej nagrody Nobla. Pozostawił pisma, mowy, rozkazy sukcesywnie uzupełniane anegdotą i legendą. Pojęcie "Filozofii Czynu", na którym opiera swą analizę Urbankowski, uwzględnia fakt, że największym dziełem Piłsudskiego było odrodzone państwo polskie, nie zaś "Historia Organizacji Bojowej PPS". Relacja ta narzuca określona procedurę badawczą. Mimo wieloletnich wysiłków komunistycznej cenzury i propagandy badania nad życiem i myślą Józefa Piłsudskiego nie znajdują się w stadium początkowym. Prowadzone je tam, gdzie można było wypowiadać się swobodnie ("Kronika życia J.P." pióra Wacława Jedrzejevicza - Londyn) albo

też czerpano z opracowań powstałych w Polsce międzywojennej (Władysław Pobóg-Malinowski). Analizowano też już miejsce Marszałka w polskiej tradycji literackiej (książka Włodzimierza Wójcika). Bohdan Urbankowski (ur. 1943), filozof i poeta, u progu lat siedemdziesiątych założyciel grupy literackiej "Konfederacja Młodego Romantyzmu" wydał min. "Myśl romantyczna", pierwszą syntezę polskiej filozofii tego okresu, zaś ostatnio, wspólnie z Bohdanem Drozdowskim dwutomową antologię poezji polskiej po 1939 roku, zawierającą min. utwory z okresu stalinowskiego, z reguły przy takich okazjach pomijane (ciekawie pokazana

Nie jeden w Polsce belfer, mędrak /I pyszałek /I pyszałek /potem na /wyrzyki pytał... /Ale dopiero pierwszy - Pierwszy /Jej Marszałek /Czynem zbrojnym poezję Adama - /odczytał.

Słowa te mogłyby stanowić motto książki Urbankowskiego. Autor udowodnia zresztą dużo bliższe związki osobowości Komendanta z klimatem duchowym poezji Słowackiego. Także z twórczością czytanego w okopach Sienkiewicza. Daje jedynie w swoim rodzaju zarys intelektualnej edukacji przyszłego bohatera narodowego, pokazuje stopniowe wyzwalanie się jego indywidualności z ograniczeń kolejnych ideologii.

Obawiam się, że niekiedy ulega Urbankowski modnej dziś magli słów, dryfując ku swoistemu doktrynerstwu. Z nazw ideologii i światopoglądów czyni licznym, przy pomocy których nie da się tłumaczyć osobowości tak skomplikowanej. Przeczenia też rolę tradycji katolickiej z jednej strony, a marksizmu (i to pojmowanego ewidentnie z dzisiejszej perspektywy, co jest nieporozumieniem) w formowaniu się zapałowań Marszałka. Nie docenia Urbankowski rangi laickiej tradycji inteligenckiej, choćby w Legionach bezwzględnie dominującej (czemu autor w drugiej części zresztą nie zaprzecza). Styl dyskursu "Filozofii Czynu" daleki jest od przejrystości, cechującej pióro Marszałka. Większa płynność, odrobina historycznego eseju podniosłaby rangę tej książki. I tak jednak w sposób zasadniczy wzbogaca ona nasz stan posiadania w dziedzinie tak istotnej, jak wiedza o twórcy nowoczesnego państwa polskiego.

Krzysztof Bauer

O MARSZAŁKU

jest np. droga artystyczna i polityczna Włodzimierza Worożyńskiego). Za publikacje poświęcone zjawisku socrealizmu usunięty został z redakcji "Poezji" /1986/. Urbankowski, w polskim życiu intelektualnym postać znacząca i kontrowersyjna, wydaje się szczególnie predystynowany do roli tak niezwykłej.

Tradycja polska i litewska, rodzinne inklinacje spiskowe i pokoleniowa lewicowość, myśl społeczna przełomu pozytywistycznego i wielka literatura romantyczna - wszystko, co wyznaczało ideową drogę Piłsudskiego poddaje autor starannej analizie. Dociera do źródeł trudno dostępnych (młodzieńczy wiersz Marszałka napisany "pod Słowackiego", listy, relacje), łącząc powołanie historyka i filozofa. Szczególnie silnie akcentowane są związki Piłsudskiego z dziedzictwem polskiego romantyzmu. Pisał niedługo Julian Ejsmond:

GAZETA POLSKA - PISMO KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ

Oficjalne stanowisko KPN jest zawsze sygnowane.

Redaguje zespół w składzie: Krzysztof Król,

Wojciech Skrodzki, Wojciech Gawkowski.

Przedruk dozwolony za podaniem źródła.

Adres redakcji: Krzysztof Król, ul. Lumumby 14 m. 26.

01-176 Warszawa. Dyzury: piatki, godz. 18-20.

DZIĘKUJEMY

Książki: Kazimierz Wronka - 100; Freedom for Poland - 1500; pp. Migala i Jurewicz - 500+300; p. Brzostek - 100; p. J.G. - 1000; KPA Illinois - R.Puciński, E.Betka, R.Owsiński - 500; p. Tadeusz Stelmach - 300; koło SPK nr 31 - 150; pracownicy fabryki metalowej w Northbrook - 218; Kongres Polaków w Szwecji - 5500; Biuro Zagraniczne KPN w Karlsruhe - 1500; L.Stepaniak - 100; przez Przenka z Francji - 1700+600.

"Gazeta Polska" nr. 57/9 str. 4

Druk: Wydawnictwo Polskie

70zł.